GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Eustachjusza m.
Wtorek Mateusza ap.
Sroda Maurycego

Dziś wschód słońca o godz. 5,43 zach. 6,3
Jutro " " " 5 44 " 6,1
Dziś " księżyca " 6 3 — 3,6

Nr. 108 | Wąbrzeźno, wtorek 21 września 1926 r. | Rok VI

Tylko prawo pięści!

Niedawno odbył się w Genewie drugi kongres mniejszości narodowych — który po staremu — zakończył się znowu bez konkretnych rezultatów. Zjechało się kilkuset przedstawicieli kilkunastu mniejszości europejskich... pogadali... pokłócili się, wypili paręset butelek wina — i rozjechali się w końcu do domów. Smutnemu losowi niektórych mniejszości narodowych — szczególniej z pod zaboru niemieckiego — zapobiedz nie zdołano absolutnie — natomiast — jeśli chodzi o mniejszość narodową polską — to śmiało rzec można, że kongres ten nawet jej w znacznej mierze zaszkodził — rozjątrzając jeszcze silniej i podniecając nienawiść jej odwiecznych katów-prusaków.

Od niepamiętnych czasów na ziemiach oderwanych od Polski rozgrywa się ponura tragedja ludu, skazanego na powolne wynarodowienie. Ktokolwiek śledzi bacznie bieg wypadków na Mazurach i Warmji, znaczących się szlakiem martyrologji tępionej bezlitośnie polskości — ten musi odczuwać cały niepokój jaki przeżywać musi każde prawe i uczciwe serce polskie — gnębione troską o los wydartych nam terenów i oderwanych od Macierzy tysięcy considepszych patrjotów i obywateli z którymi za lat kilka — kto wie co się stanie?

Stosowana zwłaszcza wobec mazurów polityka niemiecka, wyrażająca się hasłem „ausrotten" rzuca ponury cień na położenie naszych rodaków, których Traktat Wersalski — i nasza zbytnia ślamazarność pozostawiły po tamtej stronie kordonu. Dzisiaj ten miljon naszych rodaków, żyjących na terenie Wschodnich Ziem mocarstwa niemieckiego znajduje się w najgorszem, jak sobie tylko można wyobrazić położeniu politycznem — Wyjęci z pod wszelkich praw, pozbawieni najelementarniejszych swobód i przywilejów obywatelskich — żyją ci bracia nasi z pod Niemca — w stokroć gorszych jeszcze warunkach niż my żyliśmy za czasów niewoli. Język polski jest tam systematycznie rugowany ze szkół i kościołów. Sądownictwo i administracja a nawet i szkolnictwo — stały się narzędziem tortur i szykan dla każdego polaka — źródłem szerzenia germanizacji i tępienia wszystkiego co polskie. Więcej nawet — gdyż w ostatnich czasach wskrzesili niemcy swe starodawne i tradycyjne praktyki nadawania osadom polskim — a nawet i obywatelom polakom — nazwisk niemieckich i karania dziatwy szkolnej rózgami za rozmowy prowadzone po polsku. Czasy Wrześni... i wozów Drzymały powoli stają się znowu udziałem naszych braci w całej swej grozie i tragicznej dokładności.

Niechaj gdziekolwiek ulegnie parcelacji jakiś folwark po ski — a można być pewnym że ani najmniejszy skrawek ziemi nie dostanie się z powrotem w ręce polskie lecz przyznany zostanie niemcom. Daremnie byś się starał, bracie Mazurze, daremnie będziesz się powoływał na swoje prawa obywatelskie!

Jeżeli tylko zaciąży na tobie najmniejsze bodaj podejrzenie o polskość — możesz być pewnym, że nic nie otrzymasz — bo ziemię twoją otoczyli ze wszech stron niemcy — koloniści — i póty dławić cię będą i niszczyć póty napierać na ciebie — dopóki nie staniesz się tułaczem na własnej ziemi — na wzór legendarnych już dzisiaj Drzymałów.

Największej zasługuje na uwagę, że cała ta akcja germanizacyjna... cała ta kampanja szykan i rugów najpodlejszych odbywa się przy akompanjamencie gwałtownych wrzasków prasowych o narodowym ucisku niemczyzny w Polsce, o prześladowaniach i tępieniu żywiołu niemieckiego na Pomorzu i w Wielkopolsce, o krzywdach, jakie ponosi szkolnictwo niemieckie u nas — i Bóg wie jeszcze o czem! Jaka zaś krzywda dzieje się niemcom u nas — my sami wiemy najlepiej! Polacy w Niemczech byliby aardzo szczęśliwi, gdyby przyznano im chociażby tylko drobną część tych praw, z jakich korzystają niemcy w Polsce.

Podobny stan rzeczy spowodowało niestety nasze własne niedopatrzenie przy układaniu Traktatu Wersalskiego. Postanowień o mniejszościach narodowych, obowiązujących przedewszystkiem Polskę nie rozciągnięto na Rzeszę niemiecką układu górnośląskiego nie wprowadzili sami niemcy dotychczas w życie, gdyż tak im się podoba i nikt ich nie może do tego nakłonić a tem więcej zmusić. Nie pomogły i nie pomogą w tym wypadku żadne kongresy ani zjazdy mniejszości narodowych — a uchwały przez taki zjazd powzięte mieć będą zawsze dla niemców znaczenie bezwartościowego świstka!

Również poważnie wątpliw ą jest rzeczą, czy pomoże na to nawet Liga Narodów, która od chwili wstąpienia do niej Niemiec — stała się rzec można — bezwartościową instytucją wzajemnej obłudy i fałszu. Niemcom imponuje tylko polityka twardej pięści — i tylko tą politykę zastosować musimy, jeżeli chcemy pomóc naszym braciom za kordonem.

Musimy raz na zawsze wyzbyć się marzeń o jakiem kolwiek stałe pokojowem współżyciu z gadem niemieckim — ale bezwzględnie i twardo zastosować metodę: oko za oko — ząb za ząb Nie wolno nam głaskać niemców u siebie jedwabną rękawiczką — gdy niemcy naszych braci gniotą stalową rękawicą! Nie wolno nam uchwalać przywilejów dla mniejszości niemieckiej — gdy niemcy uchwalaje względem polaków same tylko szykany i rugi! Musimy natomiast na kij odpowiedzieć bagnetem — a na kamienie — kulą z maszynówki — wówczas dopiero możemy być pewni, że system nasz nie zawiedzie w praktyce! Głaskaniem i układami nikt jeszcze z niemcem nie doszedł do ładu. Krzywoprzysięzcom nie ufa się na słowo — a świętokradcy nie powstrzyma się od zbrodni słowem miłości i przebaczenia! Musimy wreszcie zrozumieć, że pokora jest dobrą dla cieląt — ale dla ludzi straciła dawno wartość!

Tylko pięścią okutą w żelazną rękawicę możemy walczyć z tymi — którzy uznają tylko prawo pięści. Inaczej — nic nie zdołamy uczynić dobrego ani dla siebie — ani dla świata — ani dla całej ludzkości!

Minister Młodzianowski zachorował.

Z Krynicy otrzymaliśmy wiadomość, że minister Spraw Wewnętrznych p. Młodzianowski zachorował bezpośrednio po uroczystem otwarciu nowowybudowanych zakładów zdrojowych P. minister leży w łóżku,

Wobec tego, szybkiego powrotu p. ministra Młodzianowskiego do Warszawy i objęcia urzędowania nie należy się spodziewać.

Szarża 1500 ułanów na 4-ch operatorów filmowych.

Tragiczny wypadek ekspedycji francuskie wytworni filmowej.

Warszawa. Znaczna francuska wytwornia filmowa, produkująca specjalnie obrazy historyczne, wysłała w tych dniach do Polski, ekspedycję, pod kierunkiem p. Bernarda, dla dokonania zdjęć wielkiego filmu „Szachy", na tle historji Polski, z czasów Stanisława Augusta i porozbiorowych walk o niepodległość. Rząd polski odniósł się do tej imprezy jaknajchętniej, a marsz. Piłsudski oddał do dyspozycji 5-y i 11-y p. ułan. W czasie zdjęć dokonywanych pod Łomżą zdejmowano szarżę ułańską w półtora tysiąca koni, uszykowanych w ordynku bojowym.

Na dany znak przez reżyzera Bernarda, ułani ruszyli z kopyta, a operatorzy zaczęli kręcić aż do ostatniej chwili, aby na sygnał reżysera odskoczyć w bok. Nagle podniósł się huraganowy wiatr, wzbiły się z pod nóg końskich tumany kurzu i nieprzeniknioną ścianą przysłoniły szarżującą konnicę. Zdezorjentowani operatorzy nie zdążyli odskoczyć gdy runęła na nich zwarta ława konniey. Przelecieli jak huragan. Rzucono się w mgłę kurzu na ratunek. Na ziemi leżało czterech stratowanych ludzi: dwóch operatorów, pomocnik reżysera i znany fotograf Pęcherski. Wszyscy odnieśli ciężkie rany. W stanie nieprzytomnym odwieziono ofiary do koszar w Ostrołęce. Aparaty filmowe zniszczone zostały doszczętnie.

W przededniu obrad sejmowych.

Konferencja premjera z żydami. — Sprawa prowizorjum.

Warszawa w d. 26 bm. premjer odbył konferencję w Prezydjum Rady Ministrów nast pnie konferował dłużej w sprawach skarbowych i gospodarczych z min. Klarnerem. W południe przyjął delegację Koła Żydowskiego w osobach posłów Hartglasa i Kiresbrauna, z którymi konferował w sprawie zgłoszonych przez nich postulatów, dotyczących ludności żydowskiej. Wreszcie premier przyjął delegata Komisji Centralnej związków zawodowych, pos. Żuławskiego.

Warszawa. W czwartek ub. tygodnia po południu odbyła w Sejmie konferencja marsz. Rataja z premjerem Bartlem. Tematem obrad była sprawa przep owadzenia na sesji sejmowej przedstawionego Sejmowi przez Rząd projektu budżetowego na kwartał IV-ty.

Gradem kamieni powitała ludność żydowska na Podlasiu

misjonarzy anglikańskiego kościoła.

Siedlce. Do Sokołowa Podlaskiego przybyła w tych dniach samochodem angielska misja i rozpoczęła rozdawanie wśród ludności żydowskiej broszur pisanych w żargonie, propagujących zasady kościoła anglikańskiego.

Gdy wieść o tem rozeszła się po miasteczku zgromadził się wielki tłum żydów, obstąpił samochód i zasypał członków misji kamieniami. Szyby samochodu rozbito, dwóch członków misji odniosło rany, a szofera wyciągnięto z auta i dotkliwie poturbowano.

Misjonarzy i szofera wyrwała z rąk fanatycznego tłumu policja z komendantem miejscowego posterunku st. przodownikiem p. Gebertem na czele.

Aresztowano 6 najbardziej natarczywych napastników. Sprawą zainteresował sie prokurator.

Surowa kara na podpalaczy.

Lublin. W lubelskim sądzie okręgowym rozpatrywano dziś w trybie doraźnym sprawę mieszkańca Piasków Luterskich pow. lubelskiego Józefa Zajączka za umyślne podpalenie sterty pszenicy w majątku Kępa. Sąd po zbadaniu sprawy skazał Zajączka na ciężkie dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw.

Bandyci w spódnicach.

Nawet kobiety rabują i tną nożami.

Lwów. Kronika policyjna zanotowała niezwykły napad rabunkowy, dokonany przez kobiety. Na Hanuszka, przechodzącego przez ogród pojezuicki napadły trzy osoby: jeden mężczyzna i dwie kobiety. Jedna z nich zadała Hanuszkowi kilka ciosów nożem w plecy, druga zaś obrabowała napadniętego z portfelu i pieniędzy.

Epilog krwawej tragedji miłosnej.

Morderca Szablewski — przed sądem. — Przebieg tragedji na moście w Skarszewach. — Zamordowana na własne życzenie? — Co mówią świadkowie zbrodni? — Kara śmierci.

Starogard. Przez całą środę d. 15 bm. odbywał się przed Izbą Karną proces przeciwko kotlarzowi Franciszkowi Szablewskiemu z Ogonowa (Lamenstein), oskarżonemu o zastrzelenie w dniu 3 lipca br. sp. Agnieszki Byczkowskiej, urzędniczki Kasy Chorych w Skarszewach

Rozprawom przewodniczył sędzia Burdecki ze Skarszew oskarżał prokurator Mantel, oskarżonego bronił mecenes Stankiewicz

Oskarżony liczy 26 lat. Jest to człowiek o dość inteligentnym wyrazie twarzy. Mówi bardzo szybko i pocichu. Zeznaje po niemiecku. Rodzice jego są narodowości polskiej, on zaś jest już bardzo zgermanizowany. Zeznania jego trwały około godziny. Z wielką dokładnością usiłował on przedstawić w swojem oświetleniu tło sprawy. Nie zaprzecza, że uczynił on to na jej żądanie.

Z zeznań świadków wynikło zupełnie coś innego. Kilku z nich zeznało, że oskarżony powiedział do nich, że zastrzeli swą narzeczoną śp. B. i nie pozwoli, aby kto inny mógł się nią cieszyć. Oskarżony podejrzewał bowiem dr. Couvrego o intymne stosunki z jego narzeczoną i chciał go nawet wyzwać na pojedynek.

Oskarżony przez pięć lat utrzymywał stosunki ze swą narzeczoną. Na ich pobranie nie zgadzali się rodzice zamordowanej. Denatka często bywała w domu Szablewskich w Ogonowie. Pozostawała tam nieraz przez kilka dni. Według zeznań niektórych świadków, chcieli oni rzekomo razem zejść z tego świata przez otrucie się. Jednakże oświadczenia tego nie można było brać na serjo. Wśród kochanków, wzajemnie sobie oddanych, często się słyszy podobne słowa.

O realizacji ich niema zazwyczaj mowy. Zresztą stwierdzonem jest, iż ś. p. B. zamierzała zerwać ze swym narzeczonym już dawno, lecz obawiała się jego zemsty. Zaręczyny zostały jednakże przy końcu czerwca zerwane. To doprowadziło oskarżonego Szablewskiego do wściekłości. Zaprzysiągł on jej zemstę, a w jaki sposób chciał się zemścić, opowiedział kil u osobom.

Krytycznego dnia, t. j. 3 lipca b. r., udał się Szablewski pieszo uzbrojony w rewolwer, z Ogonowa do Skarszew, gdzie zaczął dopytywać się o ś. p. B. Spotkał ją na moście i tu nastąpiła realizacja jego planowanej zemsty. Oddał on do ś. p. B. pięć strzałów, kładąc ją trupem na miejscu. Sam zaś chcąc upozorować samobójstwo, skierował rewolwer w skroń, lecz tenże nie wypalił, bo zabrakło kul. Wtedy Sz. wskoczył do wody, skąd go niebawem wyciągnięto. Przybyły lekarz dr. Tempski stwierdził u ś. p. B, tylko smierć. Pięć kul przeszyło na wy ot jej ciało.

Prokurator zażądał dla oskarżonego kary śmierci w myśl § 211 k. k.

Obrońca mec. Stankiewicz wniósł o zastosowanie do oskarżonego § 216 k. k., starając się wykazać, że oskarżony zastrzelił ś. p. B na jej życzenie wzgl. żądanie.

Sąd nie dał jednakże wiary temu i skazał oskarżonego na karę śmierci. Przyszedł on do przekonania, że oskarżony zastrzelił ś. p. B. rozmyślnie i z premedytacją, bo nosił się z zamiarem zastrzelenia jej od kilka dni czy nawet tygodni.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, jeżeli nie obojętnie. Na rozprawę tę wezwanych było 24 świadków. Sala rozpraw przepełniona była publicznością, między którą przeważała, rzecz jasna, płeć ciekawa.

I oto zginęły znowu dwa życia młode i pełne nadziei... życia dwojga istot, które nie spełniły jeszcze do dna tej czary rozkoszy i goryczy — czary która nazywa się obowiązkiem człowieka! I żaden cud już nie zdoła powrócić ich napowrót ludzkości i światu i ojczyźnie!.. Ona — dziś już tylko śmiertelne szczątki przystojnej ongiś kobiety — i on — oczekujący tegoż losu — za życia już zamknięty w grobie — stanowią najżywszy dowód, jak bezlitośnie mści się życie nieunormowane, pozbawione zasad wiary i moralności! I cóż jest wart człowiek — jeśli duch jego i wola nie zdoła przezwyciężyć podszeptów chwilowej namiętności?

Toż każde zwierzę temi właśnie instynktami kieruje się w życiu. A przecież człowiek, jeśli chce na to miano zasłużyć powinien znaleść w duszy tyle siły, aby się przeciwstawić zgubnej namiętności płciowej ale musi pierwej zasady swego życia ugruntować na moralności chrześcjanskiej i na etyce wiary prawdziwej.

Miłość wzajemna oparta na odwiecznych prawach kościoła i religji, dążąca do stworzenia rodziny i własnego ogniska domowego — nigdy prawie nie bywa przyczyną grzechu ani zbrodni. Błogosławieństwo Boże, jakie w dniu zaprzysiężenia małżonków zaświęciło ich uczucie — bronić ich będzie od złego w każdej godzinie żywota — a miłość, jaka ich połączyła — stanie się dla nich źródłem szczęścia i rozkoszy niewyczerpanej — i podporą szlachetności innych uczuć ludzkich.

Jakże inne skutki wywiera miłość bez Boga i religji — miłość oparta na przemijającej pożądliwości płciowej! Dopóki pożar krwi szalejącej nie zostanie zaspokojony — dopóty trwać będzie i uczucie. Ale niech tylko kochankowie posiądą się wzajemnie natychmiast cały gmach misternych nadziei runie — a z poza jego osłony ukaże się rzeczywistość i ohyda!

Jakże często czytamy w dziennikach opisy tragedji miłosnych — bądź to na tle braku wzajemności uczuć — bądź też z powodu zdrady. Samobójstwa — morderstwa... zemsty — oto żniwo tej fałszywie pojętej i odczutej potęgi tajemniczej nazwanej miłością!

Dawniej również ludzie kochali i pragnęli się wzajemnie. Dlaczegoż więc dopiero ostatnie czasy przyniosły nam to nowe zjawisko — miłosnej zbrodniczości?

Oto dlatego, że dawniej miłość szła w parze z religją, a człowiek zrywający tą łączność — bywał rzadkością nigdzie nie spotykaną. Dawniej każda miłość musiała znaleźć swój epilog w kościele na ślubnym kobiercu — i dlatego była dla kochanków szczęściem. Prawda — bywały i tragedje miłosne — ale tylko na tle braku wzajemności — gdyż o zdradzie nikt nigdy nie słyszał. Tragedja taka odgrywała się przeważnie w głębi dusz ludzkich — i nigdy na forum publiczne wydobytą nie była.

A dziś?

Coraz to częściej czyta się o zbrodniach na tle zwyrodnienia seksualnego lub rozpusty posunięto do ostatecznych granic szału. Opisy te poprostu krew scinają w żyłach czytelnikowi przez swe straszne rozpasanie i ohydę najstraszniejszą jaka być może!

Do takich zbrodni należy morderstwo w Skarszewach. Byczkowska i Szablewski żyją ze sobą „na wiarę" jak mąż z żoną przez lat 5 — poczem ona, znalazłszy sobie innego postanawia i zrywa kruche więzy niemiłego sobie związku — a w jakiś czas potem — ginie tragiczną śmiercią z ręki swego niedawnego kochanka.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nie miłość to była ale zwykła zwierzęca namiętność — skoro nie zdołała przełamać przyzwyczajeń i przeszkód w postaci konwenansów światowych i względnego dobrobytu!

Zapomnieli oni o wszystkiem, co łączyć winno ludzi w doczesnej wędrówce. I zapłacili za swe zapomnienie, najprzód poniżeniem do poziomu zwierząt — a potem zbrodnią i śmiercią haniebną!

Miłe złego początki — lecz koniec smutny!

Znów świętokradztwo w Kowalewie.

Wczoraj — w niedzielę d. 19 bm. o godzinie 5-ej rano miasto Kowalewo zaalarmowane zostało wstrząsającą wiadomością — o świętokradztwie jakiego ofiarą padł tamtejszy kościół parafjalny. W mgnieniu oka tłumy osób pomimo wczesnej pory — wyległy na ulicę usiłując dowiedzieć się czegoś konkretnego o popełnionej zbrodni. Tysiące najbardziej nieprawdopodobnych wieści obiegać zaczęły miasto — podburzając zaniepokojone umysły i wzbudzając objawy niepohamowanego niczem oburzenia wiernych.

Dopiero około godziny 5,30 wieści zaczęły przybierać prawdziwą formę — na skutek dokonanego przez miejscową policję pierwiastkowego śledztwa, które wykazało co następuje:

Około godziny 5-ej rano — kościelny tamtejszy Franciszek Szymański idąc jak zwykle o tej porze otworzyć kościół — zdaleka już zauważył z przerażeniem, że ktoś go w tej czynności uprzedził, gdyż główne drzwi świątyni stały szeroko otworem. Przypuszczając że być może ks. wikary przyszedłszy wcześniej — otworzył kościół p. Szymański udał się do zakrystji — gdzie jednak nikogo nie zastał. Wówczas dopiero tknięty złem przeczuciem — zaczął się rozglądać baczniej — i z przerażneniem ujrzał, że drzwiczki tabernakulum — zwykle szczelnie zamknięte — tym razem są uchylone do połowy. Nie badając sprawy dalej — i wiedząc z doświadczenia, jak ważne jest w takich razach zabezpieczenie śladów — kościelny zamknął kościół — sam zaś natychmiast udał się do księdza proboszcza zawiadamiając go o dokonanej w kościele zbrodni — ten zaś z kolei zaalarmował niezwłocznie policję.

W ciągu paru minut na miejsce wypadku przybył tamtejszy komendant posterunku p. **st. przodownik Mula** w asystencji **wywiadowcy p Szczepańskiego** oraz kilku posterunkowych, którzy niezwłocznie zajęli stanowisko przy drzwiach wejściowych — wstrzymując napływ wiernych, spieszących na mszę świętą. Równocześnie p. komendant Mula wraz z wywiadowcą p. Szczepańskim przystąpili do odszukiwania śladów zbrodni. Ostatecznie stwierdzony został jedynie brak złoconej patyny od kielicha, znajdującego się w tabernakulum oraz rozbicie skarbonki z ofiarami, wiszącej obok ołtarza. Straty materjalne nie były zatem duże, gdyż patyna była mosiężna i tylko pozłacana — zaś skarbonka — pusta, ponieważ wszystkie pieniądze wybrał z niej sam ksiądz dziekan. Uspokoiwszy się, przeto, co do materjalnej strony kradzieży — przystąpiono do dalszego śledztwa i celem stwierdzenia jej przebiegu.

Okazało się, że złoczyńcy których było przypuszczalnie dwóch — przedostawszy się przez mur cmentarny — usiłowali początkowo wejść do kościoła przez t. zw. ślepe okno, które nawet częściowo wygnietli jak to wskazują ślady — jednakże natrafiwszy dalej na ścianę — zrezygnowali z dalszej „roboty" w tym kierunku. Następnie świętokradcy udali się pod drzwi zakrystji, których zamek otworzyli za pomocą wytrycha. Jednakże i tym razem „praca" ich była daremną, gdyż drzwi te, oprócz zamka — posiadają jeszcze żelazne zasuwy od wewnątrz, których z zewnątrz otworzyć niepodobna.

Badając zamek od zakrystji zauważono tuż obok dziurki od klucza — ślad krwi — Widocznie jeden ze złoczyńców — wybijając poprzednio okno — musiał skaleczyć się w palec — którym później usiłował namacać w ciemności otwór zamku. Nie mogąc tedy poradzić sobie i tutaj — zbrodniarze zrezygnowali z otwarcia drzwi zakrystji i udali się ku drzwiom głównym, które istotnie udało im się otworzyć — poczem weszedłszy do kościoła — najprzód rozbili skarbonkę z ofiarami — a nie znalazłszy w niej ani grosza — sięgnęli do tabernakulum, skąd zabrali samą tylko patynę — nie ruszając niczego więcej — ulotnili się z kościoła.

Na cmentarzu — widocznie w umysłach złodziejskich zrodziło się jakieś podejrzenie co do wartości skradzionej patyny. W tym celu ulokowawszy się, jak wykazują ślady na murze — nacięli brzeg patyny a ujrzawszy, że jest ona tylko pozłacaną a zatem zrobiona z mosiądzu — zakopali ją tuż pod murem — sami zaś ulotnili się bez śladu.

Oto mniej więcej wszystko co stwierdzono. Oczywiście fakt zakopania patyny wykryty został dopiero przez sprowadzonego z Torunia psa policyjnego — Cezara który idąc po śladach zbrodniarzy — odkrył odrazu miejsce, w którem skradziona patyna została ukryta. Była wtedy godz. 7.30 rano.

W ten sposób cała sprawa została dzięki energji policji w ciągu 2-ch godzin zupełnie bez szkody dla kościoła wykryta. Zasługę w tym wypadku ponoszą przybyły z Torunia p. komisarz Szmitowski, przod. Multa przod. Kanabaj oraz wywiadowcy Szczepański i Wielgoszewski.

Niestety — sprawców kradzieży wykryć się nie udało — z powodu tego, że ślady ich zginęły zadeptane śladami olbrzymiego tłumu ciekawych, którzy otoczyli kościół ze wszystkich stron. Jednakże policja mimo to znajduje się na tropie złoczyńców — tak, że należy się spodziewać iż w najbliższych dniach wpadną oni w nastawioną sieć.

Krwawa Kabina.

Warszawa. Do zakładu kąpielowego Dawida Bachracha przy ul. Solnej nr. 4. przyszedł jakiś młody człowiek.

Zajął kabinę nr.8.

W niespełna pół godziny odezwał się dzwonek. Alarmował Nr. 8. Numerowy, Józef Jętus wszedł do pokoju.

Oczom jego przedstawił się widok straszny.

Na kanapie, z otwartemi ranami na obu rękach i nogach, zalewając się krwią leżał ów młodzieniec. Woda w wannie również zabarwiona była również krwią.

— Wody, wody! słabnącym głosem prosił desperat. Nim jednak wodę mu podano, stracił przytomność.

Wezwano lekarza pogotowia. Policja zajęła się oględzinami kabiny.

Okazało się, iż młodzieniec poczynił cały szereg przygotowań do samobójstwa.

Rozpoczął od wódki. Na stoliku znaleziono pół butelki, resztki zakąsek — kiełbasy, ogórków bułek. Na ziemi leżała mała pusta buteleczka. Zawierała ślady jakiejś nieznanej trucizny, którą samobójca zażył przed nacięciem sobie artеji.

Lekarz doprowadził desperata do przytomności. Oświadczył on, iż nazywa się Roman Kotulski, (Wspólna 18) i jest z zawodu kamasznikiem. Przyczyną desperacji był brak pracy i środków do życia.

Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Wagon porwany przez wichurę.

Na stacji kolejowej w Strzałkowie, między dyrekcją kolejową poznańską a dyrekcją warszawską, huraganowa wichura oderwała jeden z wagonów stojącego tam pociągu towarowego i popędziła go w kierunku Warszawy.

Kwiatuszek administracyjny.

Urząd Skarbowy do spraw opłat stemplowych (ul Bracka) ustanowił swego rodzaju rekord sprawności i punktualności...

Do jednej instytucji (mieszczącej się tuż obok) urząd ten wystosował groźny nakaz płatniczy żądający wpłacenia 5-o krotnej sumy i t. d. zaległej z roku 1922-go, po zwaloryzowaniu marek na złote wynoszącej okrągło 50 groszy.

Urząd wysłał nakaz w dniu 24 lutego 1926 r. i... w dniu 16 września nakaz został doręczony.

Stanowczo jest to rekord szybkości sprawności załatwienia korespondencji urzędowej. W ciągu siedmiu zgórą miesięcy nakaz dostał się do rąk adresata!

Czy to może nie jest zbyt szybko?...

W podziemiach Lublina.

Lublin. Tow. Ulen et Co. prowadzi w Lublinie roboty kanalizacyjne. Doprowadziły one do odkrycia licznych podziemnych przejść, tuneli, starych zapomnianych sklepów i t. d. Ostatnio głęboko pod poziomem ulicy Archidiakońskiej dokonano niezmiernie ciekawego odkrycia. Natrafiono na długi tunel, idący w kierunku ul. Grodzkiej. Zauważono w nim liczne zamurowane przejścia. Po przebiciu jednego z nich dostano się do ogromnej podziemnej hali o przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych, gdzie również były zamurowane przejścia. Za jednem z nich odkryto salę około 3-metrowej wysokości. Tu w kształcie piramidy leżała ogromna ilość ludzkich czaszek i szkieletów. Straż ogniowa, która poszukiwania prowadziła nie mogła dostać się dalej, gdyż natrafiono na przejścia zupełnie zasypane. Jakie czasy te podziemia Lublina pamiętają narazie nie ustalono.

Tragiczny strzał do klijenta.

Bydgoszcz. W składzie sprzedaży komisowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 22-letnia ekspedjentka Helena Chojnacka podczas demonstrowania rewolweru typu „Mausera", zabiła przypadkowo niejakiego Józefa Czarneckiego, lat 27, który zamierzał rewolwer ten nabyć.

Skład ów nie miał pozwolenia na handel bronią i przechowywał broń palną wbrew rozporządzeniu, które zabrania handlu bronią składom komisowym.

Nawet wobec nieszczęścia — zachował się jak bydlę!

Pożar gospodarstwa. — Rozbawieni sąsiedzi w roli strażaków. — Brutalny cham — hakatysta. — Co na to władza. — Czy długo Książki mają znosić jeszcze takiego łotra???

— **Książki** (Pożar). W nocy z soboty na niedzielę 19 b. m. mieszkańcy Książek zebrani na zabawie na sali Plötza zaintrygowani zostali dziwnem światłem a raczej płomykami ognia, wydobywającemi się z zabudowań gospodarza tamt.— Hagnau'a. Natychmiast rzucono się do ratunku, który jednakże okazał się już spóźnionym gdyż płomień z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na wszystkie niemal budynki. Dzięki energji i odwadze ratujących sąsiadów udało się uratować konia i wozy oraz część ruchomości — reszta zaś spłonęła bez ratunku Ostatecznie pastwą ognia padła stodoła, szopa materjał opałowy i budowlany w większej ilości (kilkanaście metrów sześciennych) oraz część przedmiotów znajdujących się w budynkach — jako to bryczka zapas farby, śrotownik, sieczkarnia i tp. Meble zdolano wprawdzie uratować — jednakże większa ich część skutkiem zrzucania z wysokości I-go piętra — uległa częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu. Straty wynoszą dość poważną sumę, której wysokości narazie jednak stwierdzić niepodobna.

Przez cały czas trwania pożaru straż ogniowa była nieobecną, gdyż strażacy zmuszeni byli udać się po sikawkę, znajdującą się na przechowaniu w miejscu o 3 klm. przeszło oddalonem od miejsca pożaru przyczem zmuszeni zostali sami strażacy ciągnąć sikawkę — z powodu braku koni. Nie więc dziwnego, że przy najlepszych chęciach nie mogli przybyć wcześniej, jak dopiero po ugaszeniu ognia.

W czasie pożaru zaszedł znamienny wypadek, charakteryzujący stosunek niektórych niemców do karmiącej ich i odziewającej Ziemi Polskiej.

Otóż jeden z obecnych (choć niezbyt przytomnych z powodu nadużycia alkoholu) niemców — optant, przebywający więcej w Polsce niż w Vaterlandzie niejaki Blank Erich rozpoczął wyraźną agitację wśród obecnych, namawiając ich do zaniechania ratunku gdyż, jak mówił „Polska może płacić odszkodowania". Nie dość na tem — ten sam butny prusaczyna zupełnie jawnie ośmielił się twierdzić, że pożar ten wywołany został umyślnie przez polaków, których za to należałoby co do jednego powywieszać. Zaznaczyć musimy, że Blank który jako optant niemiecki wydalony został w zeszłym roku do Niemiec — obecnie już od wiosny przebywa znowu w Polsce, awanturując się i wymyślając na wszystko co polskie.

Fakt ten podajemy specjalnie do użytku odnośnych władz, które powinny baczniejszą uwagę zwrócić na postępki i zachowanie się tego pana i wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje aby na przyszłość pierwszy lepszy pomiot krzyżacki nie prowokował nadal rdzennie polskiej ludności, udzielającej mu swej gościny!

Bo czyż można znieść żeby szwabisko otwarcie głosiło — publicznie na zebraniu że w Polsce wszystko da się zrobić — za pieniądze i że on sam dotąd będzie siedział tutaj, dopóki zechce — i dopóki będzie dawał łapówki — na które mu marek nie zabraknie, gdyż ojciec jego jako właściciel 360 morgów ziemi — ma z czego opłacać urzędy i urzędników! Nie sądzimy aby te haniebne słowa butnego szwaba miały być prawdą — i dlatego spodziewamy się że władze postarają się o uwolnienie społeczeństwa od tego gagatka którego już cała ludność polska ma zawiele.

A więc czekamy!!!

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 15 września 1926 r.

— **Nikt** nie powinien się w czasach dzisiejszych obywać się bez gazety naszej, gdyż w czasach dzisiejszych postępów, trzeba ciągle trzymać rękę na pulsie życia społecznego i wiedzieć o wszystkiem co się dzieje w kraju i na szerokim świecie.

Wśród nas jeszcze jest wielu takich, którzy żadnej gazety nie czytają, dlatego jest obowiązkiem każdego polaka w imię dobra sprawy tych wszystkich namówić aby sobie nasz „Głos Wąbrzeski" zapisali.

Nie powinien nikt uchylać się od tego obowiązku, gdyż tylko wtenczas będziemy mogli liczyć na lepsze czasy, gdy wszyscy będą czytali dobrą katolicką i narodową gazetę. — Musicie i Wy nie

zaniedbać obowiązku i zabrać się do pracy, i namówić sąsiadów, krewnych i znajomych do zapisania sobie **„Głosu Wąbrzeskiego"** na nowy kwartał. Listowi już przyjmują przedpłatę na IV. kwartał 1926. Komu zawiele od razu zapłacić prenumeratę w wysokości zł. 5,05 na kwartał, może za 1,79 zł. zamówić sobie „Głos Wąbrzeski" na miesiąc październik.

Czyś już jest członkiem Stowarzyszenia wychowania fizycznego i przysposobienia wosjkowego?

Jeśli nie, to wstąp zaraz do „Sokoła" lub Zw. Podof. Rez., Tow. Powst. i Wojaków lub do Tow. Młodzieży.

— **Rozprawy w sądzie ławniczym w Wąbrzeźnie:**

Rozprawa 8/9. 26.

Jan Kremer z Dębowejłąki o wykr. 536 pr. kk. 10 zł. grzywny.

Kazimierz Rozwadowski z Grudziądza o uszkodzenie rzeczy uwolnienie.

Stanisław Kosowski z Wąbrzeźna o wykr. uwolnienie.

Jan Czerwiński z Wąbrzeźna o kradzież 10 zł. grzywny.

Józef Pitura z Orłowa o uraz cielesny 2 dni więzienia.

Rozprawa 15/9 26.

Władysław Gronowski z Wąbrzeźna o uraz cielesny 2 tygodnie i 3 dni więz.

Józef Mroczyński z Wąbrzeźna o uraz cielesny 10 dni dni więzienia.

Jan Jabłoński bez stałego miejsca o kradzież 20 dni więz. i 3 dni aresztu.

Prywatna skarga. Jan Lewandowski, Marta i Alojzy Bartoszyńskich i Franciszkowi Wardzińskiemu. Marta 20 zł. i Alojzy Bartoszyński 10 zł. grzywny. Franciszek Wardziński uwolnienie.

Gustaw Moldenhauer z Myśliwca o uraz cielesny uwolnienie.

Jan Chmielewski z Wąbrzeźna o wykr. uwolnienie.

Teodor Falkowski z Wąbrzeźna o wykr. uwolnienie.

— **Pływaczewo.** (Srebrne gody małżeństwa). W dniu 24 września rb. obchodzi p. Filip Minetti wraz z swoją małżonką Marjanną z domu Borowskich srebrne gody małżeństwa. Jubileatom „Szczęść Boże". Oby Bóg dał wyżej wymienionym doczekać w zdrowiu i pomyślności „złotych gód".

— **Łopatki, pow.** Wąbrzeźno. (Na drodze do nowej niewoli). Smutne, doprawdy stosunki panują od dłuższego już czasu w Łopatkach, których mieszkańcy polacy pomimo wybitnej większości — dają się powodować niemcom — zupełnie dobrowolnie kręcąc bat na własną skórę t. j. dopomagając do wspierania antypaństwowych organizacyj.

Chodzi tutaj o sprawę mleczarni, stanowiącej własność wsi — a którą opanowali całkowicie Niemcy — do tego stopnia, że prawie wszystkie udziały w ich spoczywają rękach. Tak samo i w zarządzie mleczarni są prawie wyłącznie niemcy: a rola polaków redukuje się jeno do obowiązku dostarczania mleka do wyrobów.

Napróżno grono poważnych miejscowych obywateli od dłuższego już czasu czyni poważne wysiłki celem uzyskania miejsc w zarządzie lecz niestety usiłowania te z powodu niedostatecznego lub nieodpowiedniego starania się spełzły na niczem. A teraz przypatrzmy się obecnej działalności owego niemieckiego zarządu. Otóż jak to powszechnie wiadomo, czysty zysk z tej mleczarni przekazuje zarząd na poparcie niemieckiego tow. „Raifeisen" w Książkach do czego przyczyniają się Polacy dostarczając do mleczarni mleko w tak olbrzymich ilościach, że Niemiecki zarząd tylko dzięki tym dostawem jest w stanie wspierać zyskiem z mleczarni niemiecki handel i niemieckie organizacje polityczne A jednak zdaje się, że polski pieniądz mógłby znaleźć trochę inne zastosowanie!

Przecież od samych polaków zależy tylko dalsze prosperowanie mleczarni. Wstrzymać na jakiś czas solidarnie dostawę mleka — a jesteśmy pewni, że sami niemcy widząc że to nie żarty i mając do wyboru albo zupełną zagładę mleczarni albo też dopuszczenie do spółki i udziału w niej polaków napewno wybiorą zło mniejsze dla siebie — i tym sposobem polacy osiągną swój cel. Gdyby zaś to się miało nie udać — to czyż nie lepiej dostarczać mleko do innej mleczarni — polskiej, której zarząd i udziały spoczywają w rękach polskich niż jak dotychczas lekkomyślnie wspomagać niemców a przez to samo — szykować sobie bat na własną skórę?..

Niemcy do tego tylko dążą, aby jaknajgłębiej zapuścić korzenie swych organizacyj na Pomorzu! Czyż więc i my, polacy będziemy się do tego przyczyniać? Sądzimy zresztą, że są i inne środki do zwycięzenia niemieckiej spółki. Są przecież jakieś urzędy regulujące te sprawy i stające w obronie polaków przeciw jawnemu wyzyskowi ze strony niemców! Dlaczego więc nie udać się do nich o pomoc?

Istnieje jeszcze jedna możliwość: założenie własnej, konkurencyjnej mleczarni polskiej tuż pod bokiem niemców. Są przecież w Łopatkach ludzie poważni i dobrzy patrjoci jak pp. Leśniewski, Socha, Frącz, Cabaj i inni, którzy by mogli zająć się tą sprawą organizując wszystkich sąsiadów-polaków... stwarzając przez to samo jednolity front przeciw zachłanności niemieckiej.

Stanowczo cała ta sprawa zasługuje na poważne zastanowienie się nad nią i celem odnalezienia jakiegoś środka ratunku dla interesów polskości.

A czas już na to najwyższy, gdyż zalew niemiecki coraz to szersze ogarnia przestrzenie — dążąc do zupełnego zgnębienia polskości!

— **Radzyn.** (2 nowe stowarzyszenia młodzieży polskiej.) Dnia 20 lipca z okazji zakończenia roku szkolnego, młodzież męska i żeńska opuszczająca szkołę zorganizowała się pod przewodnictwem swego katechety ks. wikarego Lewandowskiego tymczasowo w towarzystwie jako młodzież pozaszkolna. Jak zwykle w małem miasteczku tak i tutaj hasło „młodzież pozaszkolna" odbiło się w sercach starszej młodzieży. Aby temu pragnieniu zadość uczynić trzeba było podzielić dotychczas zorganizowaną młodzież na 2 stowarzyszenia: młodzież męską i żeńską. Zebrania zwołano w dniu 1 sierpnia, dla młodzieży męskiej o godz 2 po poł. a dla młodzieży żeńskiej po nieszporach.

Młodzież żeńska stawiła się w tak dużej liczbie że ubikacja szkolna okazała się za mała. Udano się więc ze szkoły do obok położonego kościoła. Tu ks. wikary Lewandowski przemówił do licznie zebranej młodzieży żeńskiej i krótko wyjaśnił cel i zadanie stowarzyszenia, Potem odbyło się w ciszy świątyni zgłoszenie członkiń do stowarzyszenia. Zgłosiło się 95 dziewic. Przystąpiono po krótkiej uwadze ks. L. do wyboru zarządu. Protektorem: ks. prob. Wojciechowski; Patronem ks. wikary Lewandowski; Prezeska: p. Lindówna Łucja; skarbniczka: p. Olszewska Walerja; zastępczynią: p. Dulska Stefanja; zaś gospodynią: p. Jankowska Helena.

Po wyborach zachęcał ks. Lewandowski, jako patron członkinie zarządu do sumiennej gorliwej pracy, aby w ten sposób odwdzięczyły się swym druhnom za zaufanie im okazane, zaś do wszystkich członkiń nowego stowarzyszenia młodzieży polskiej żeńskiej zwrócił się z życzeniem, aby wszystkie współ pracowały. Ks. patron obiecał je popierać słowem i czynem.

Zebranie młodzieży męskiej również zagaił ks. L. i mówił o konieczności założenia stowarzyszenia młodzieży polskiej męskiej. W drugim i trzeciem krótko po sobie następujących zebraniach wyjaśnił ks. L. ustawy stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyboru. Protektorat przejął ks. prob. W. a urząd patrona ks. L. Wybrano prezesem: Zakrzewskiego Bronisława, sekretarzem Linde Franciszka, skarbnikiem Chróstkowskiego Jana, gospodarzem Wojtaszewskiego Józefa. Jako ognisko dla młodzieży męskiej wybrano salę p. Niedzielskiego, zaś dla młodzieży żeńskiej salę p. Korzepy.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Lekcja śpiewu Lutni odbędzie się w środę 22 bm. o godz. 8-mej wieczorem w sali p. Klimka.

Zarząd.

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 8,93 1 funt angielski 43,68, 100 frank. franc. 25,20, 100 frank belg. 24,50, 100 frank. szwajc. 173,85. 100 koron czesk. 26,55, 100 lirów włoskich 32,40, 100 szylingów austr. 126,60.

Giełda Gdańska

z dnia 18 września 1926 r.

Płacono za 100 zł. 57,28 guldenów przekaz 57,32 za dolara amer. 5,14 za funt szter. angielskich 25,05 guld 100 guldenów holend., — za 100 franków szwajc. —,— 100 marek niem. 122,64.

Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 15 września 1926 .r

Żyto	33,50—34,50
Pszenica	44,00—47,00
Jęczmień	24,50—27,00
Owies	25,50—26,00
Mąka żytnia 70 proc.	,—51,50
Mąka pszenna 65 proc.	69,50—72,50
Otręby pszenne	—27,00
Groch polny	00,00—00,00

Poznański targ na bydło.

Dnia 17. 9. 26. spędzono na targowisko Rzeźni Miejsk. — wołów — buhaji, — krów i jałówek, 77 cieląt, 45 owiec, — kóz, — jagniąt 267 świń, — prosiąt 71 bydła.

Z powodu małego spędu notowanie nie odbyło się.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki, Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

Wyciąg z „Orędownika Urzędow.“ nr. 40

Nabywanie przez rolników sztucznych nawozów za pośrednictwem pp. sołtysów.

Wojewoda Pomorski
L. dz. IV. 5481|26
Dot. ułatwienia przez związki komunalne rolnikom nabywania nawozów sztucznych.

Do

Panów Starostów

jako Przewodniczących Wydziałów Powiatowych

na Pomorzu.

1) Pan Minister Spraw Wewnętrznych, wychodząc z założenia, że Polska mimo tego, iż jest krajem wybitnie rolniczym — nie posiada dotychczas należytej organizacji w zakresie nabywania przez rolników, zwłaszcza drobnych, nawozów sztucznych, które mogą podnieść kulturę rolną, a w konsekwencji tego zwiększyć siłę nabywczą ludności rolniczej, co znów wpłynąć może na ożywienie całego życia gospodarczego w kraju, — reskryptem z dnia 4. bm. nr. S. E. 5654|26 wyraził propozycję podjęcia przez związki samorządowe akcji zaopatrzenia względnie pośredniczenia w zaopatrywaniu ludności danego powiatu w nawozy sztuczne.

Akcja ta prowadzona być winna w następujących kierunkach:

1. powiatowy związek komunalny powinien zająć się (ew. za pośrednictwem zarządów gmin wiejskich) propagandą wśród ludności stosowania w gospodarstwie rolnem nawozów sztucznych i udzielaniem rolnikom fachowych wskazówek co do tego, jakie nawozy i dla jakich celów mogą być używane. Akcja powyższa powinna być prowadzona w ścisłem porozumieniu z miejscowemi organizacjami rolniczemi;

2. powiatowy związek komunalny powinien zbierać dane o zapotrzebowaniu przez ludność powiatu nawozów sztucznych, a po zebraniu tych danych porozumieć się z Państwowym Bankiem Rolnym co do tego, czy Bank będzie w możności przyjąć zamówienia na dostawę potrzebnej ilości nawozów. Zaznacza się przytem, że Państwowy Bank Rolny przyjmuje zamówienia za pośrednictwem kas gminnych, pożyczkowo-oszczędnościowych względnie bezpośrednio od grup rolników na zasadzie t. zw. solidarnej odpowiedzialności przy zamówieniach conajmniej całego ładunku wagonowego poszczególnych nawozów sztucznych: Państwowy Bank Rolny dostarcza zamówione nawozy sztuczne na kredyt, przyczem przy nabywaniu nawozów w tegorocznym sezonie jesiennym obowiązuje termin płatności 15 stycznia 1927 roku; oprocentowanie pożyczki wynosi 13 proc. w stosunku rocznym.

Rola powiatowego związku komunalnego ograniczyłaby się pozatem w danym razie do podtrzymywania kontaktu z Państwowym Bankiem Rolnym i informowania ludności o możności nabywania nawozów sztucznych za pośrednictwem tego Banku.

3. W przypadku, gdyby Państwowy Bank Rolny nie miał możności przyjąć zamówienia, o którem mowa w p. 2. powiadamia o tem powiatowy związek komunalny, wskazując zarazem źródło nabycia i warunki kupna, o czem powiatowy związek komunalny powinien poinformować ludność. Zakup nawozów bezpośrednio u producentów mógłby się odbywać za pośrednictwem kas gminnych pożyczkowo — oszczędnościowych względnie bezpośrednio przez grupy rolników.

Przy bezpośredniem zakupywaniu nawozów sztucznych u producentów rolnych przez grupy rolników, powiatowy związek komunalny mógłby w razie potrzeby udzielić im wobec producentów gwarancji finansowej wzgl. żyrować ich weksle.

4. Rozpatrywaniem próśb rolników o udzielenie gwarancji finansowej względnie żyrowaniem wekslі powinna zająć się specjalna powołana ad hoc komisja, wyłoniona przez organ uchwalający związku komunalnego. W tych powiatach, w których istnieją powiatowe kasy oszczędności, wspomniane ostatnio czynności mogłyby załatwiać właściwe organa tych kas.

5. Zarząd powiatowego Związku komunalnego może udzielać gwarancji względnie żyrować weksle do takiej sumy, do której upoważni go organ uchwalający.

Zechcą zatem pp. Starostowie zebrać w podległych Im powiatach szczególne dane w omawianej sprawie i, po porozumieniu się z ewntl miejscowemi organizacjami rolniczo-handlowem przedstawić im rzeczowe sprawozdanie, względnie zaproponować dla skuteczniejszego ujęcia tej akcji inną formą, bardziej odpowiadającą miejscowym warunkom.

Termin 15 września 1926 r.

Wojewoda:

(—) Dr. Wachowiak.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, upraszam pp. Sołtysów o ułatwienie rolnikom nabywania sztucznych nawozów przez zbiorowe zamówienia w Państw. Banku Rolnym. Jak wynika z powyżej podanego reskryptu Pana Wojewody oddaje Państw. Bank Rolny w Warszawie sztuczne nawozy na bardzo korzystnych warunkach, umożliwiając tem samem i mniej zamożnym rolnikom zakup tego niezbędnego dla gospodarstwa środka podniesienia kultury rolnej.

Najdalej do dnia 10. X. br. nadeślą mi pp. Sołtysi sprawozdanie o tem, czy i ile zakupiono sztucznych nawozów za Ich pośrednictwem.

L. dz. 1670 W. P.

STAROSTA